



31 maja zmarł największy polski poeta współczesny Leopold Staff

Leopold Staff

## W I E R S Z E

### Początek bajki

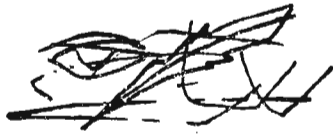
Wieczór przyjąć musi, duszo moja — to daremne.  
Patrzysz na mnie z przeczącą niewiarą w uśmiechu?  
A jednak przyjdzie, chociaż z wolna, bez pośpiechu,  
Pogodny, słodki, złocąc skośnie żdźbła przyziemne.

Jedno trzeba, by złoty był, drzew szczyty ciemne  
Każąc w pochodnie zmleniał dnia późnemu echu.  
Lecz na to żyć musimy słonecznie, bez grzechu  
Przeciw własnemu pięknu, co w nas śni — tajemne.

Tak żyć, by kiedy Charon w swą łódź nas zaprosi.  
Patrzeć cicho, jak fala w oddal nas unosi,  
A brzeg znika nam z oczu w zachodu ozdobie.

I abym mógł miłośnym uściskiem cię owleść  
I, jak najśodsza bałke, o życiu opowieść  
Rozpocząć od dzieciennych słów: Byłem raz sobie...

(„Galaż kwitnąca”)



### Pierwsza przechadzka

Będziemy znowu mieszkać w swoim domu,  
Będziemy stąpać po swych własnych schodach.  
Nikt o tym jeszcze nie mówi nikomu,  
Lecz wiatr już o tym szeptem po ogrodach.

Nie patrz na smutnych tych ruin zwaliska.  
Nie płacz. Co prawda, lzy to rzecz niewieścia.  
Widzisz: żyjemy, choć śmierć była bliska,  
Wydźmy z tych pustych ulic na przedmieścia.

Miśmy bezładne tramwajów przystanki...  
Nędzna kobieta u bramy wylomu  
Sprzedaje chude, blade obwarzanki...  
Będziemy znowu mieszkać w swoim domu.  
Wystawy puste i zamknięte sklepy.  
Życie się skryło chyba w antypodach.  
Z pudłem grzechyków stoi biedak ślepy...  
Będziemy stąpać po swych własnych schodach.

Ty drżysz od chłodu. Więc otul się szalem.  
Bez nóg, bez ramion, w brunatnej opończy,  
Młodzi kalecy siedzą przed szpitalem.  
Widzisz: już pole. Tu miasto się kończy.

Zwalone leżą dokoła parkany.  
Dziecko się bawi gruzem na chodniku,  
Kobieta pierze w podwórku łachmany  
I kogut zapiał krzykliwie w kurniku.  
Kot się pod murem przeciąga leniwo,  
Na rogu człowiek rozmawia z człowiekiem...  
Znowu w sklepiku zjawi się pieczywo  
I znowu zabrzedzą rano bańki z mlekiem.

# NOWINY TYGODNIA

SOBOTA  
Nr 21 (365)  
8. VI. 1957 r.

W numerze:

TADEUSZ STANISZ —  
Początki ruchu ludowego w  
Galicii ● A. S. — Zawsze  
wierny ● (b) — Sierocęj  
doli ciężar dalszy ● JACH-  
SZARONI — Okrucy hi-  
storyczno - literackie ●  
OLGA — Rozmowy o ma-  
larstwie ● B. SID — Na  
półce z książkami ● NIE  
TRUDNO ZGADNAĆ.

DODATEK SPOŁECZNO - KULTURALNY „NOWIN RZESZOWSKICH”

## „Nie zmarnowane będzie życie moje...”

Poezja Jego rosła nad nami jak rodzinne drzewo, co rok nową wypuszczającą zielen. Wiecznie odmładzająca się poezja, niestanny szum listowia nad skrawkiem ojezystego krajobrazu. Obecność tego wielkiego poety wśród nas — choć pokazywał się rzadko i nie wszyscy poeci „pokolenia drugiej wojny” mogli się poszczycić osobistą z Nim znajomością — tak, obecność Jego wśród nas była jakąś kręcącą ostoją, cyplem stałego ładu wśród niepokoju, wahań i ucieczek. Kto wie, może to właśnie dzięki Niemu, dzięki temu strażnikowi poetyckiego mienia i tradycji możliwe były nowatorskie eksperymenty i poszukiwania poetów zarówno lat dwudziestych, jak i powojennych: to była ta twarda skała, od której odbijali żeglarze wyruszający na poszukiwanie „nowych kwiatów i nowych gwiazd”.

Kiedy w roku 1950 ukazały się trzy tomy „Poezji” Leopolda Staffa, było to coś w rodzaju wydawniczego święta. Miłośnicy poezji Staffa zabrali się do lektury. Ile w tych tomach było wspomnień, ile historyczności. Nieliczni już weterani z epoki Młodej Polski odnaleźli literackie melancholie, rozpacze i metafizyczności owych lat w „Snach o potęgze”,

„Dniu duszy” i „Pyle z szat pielgrzyma”. O bezrosce sporów „obniżonego Parnasu” lat dwudziestych przypominało „Ucho igielne” i „Sowim piórem”. „Barwa miodu” i „Martwa pogoda” zamykały zbiór słowami człowieka żyjącego i tworzącego wśród nas w połowie dwudziestego wieku, którego narodziny widział On nie tylko jako młodziwiec, ale już jako poeta. Przeglądały się w tym zbiorze trzy epoki, trzy style, trzy atmosfery tak niepodobne do siebie, jak tylko niepodobne być mogą. Łączyła je spokojna, mądra, ludzka jedność. Żywa i czująca, ale zbudowana z materii klasyka, z materii stoickiej, zapatrzona w sprawy wieczne, powracające w poezji wszystkich epok. Regularny wiersz, początkowo pełen młodzieńczych udręk i szarpaniny, powoli, ale pewnie szedł ku dojrziałym doświadczeniom wieku męskiego, ku przezroczystości formy, ku klasyczności wyrazu.

Na zdjęciu znajdującym się w pierwszym tomie tego wydania widać twarz młodzieńca o przepięknym, żywym i łagodnym spojrzeniu, falujące włosy, młodopolska brodka i wąsy. W tomie trzecim znalazło się zdjęcie Poety, jakiego zaliśmy i którego mogliśmy spotkać nieraz w Warszawie, idącego przez Nowy Świat, pośród tłumy przechodniów; twarz wciąż piękna, broda posiwiata, oczy pełne życzliwości, ale omroczone cieniem wieku i pochmurnej epoki.

Ten nieśmiertelniony za życia klasyk, Leopold Staff, już po wydaniu owych historycznych trzech tomów, zgłował nam niezwykłą niespodziankę: ogłosił zbiorek „Wiklina”, zawierający najnowsze wiersze Poety, tak świeże, proste i wzruszające, na jakie tylko w swych szczytach zdobywają się poeci świata. „Wiklina” obiegra triumfalnie Polskę, w kilkanaście dni wykupiony został cały nakład. Dopraszano się o nią jak o chleb czy kwiaty. Poeta Staff na nowo wszedł do swojej współczesności w przejmującym monologu wrzucenia. Rodzinne drzewo znowu pokryło się zielenią.

Leopold Staff umarł. Wiem, co to znaczy. Że nie napisze już nowego wiersza, od którego na chwilę przystaje oddech, jak przed tym, znanym na pamięć: „Przed wysokimi stanąłem schodami”. Ale któż jak On powiedzieć mógł na wiele lat przed ostatecznym rozrachunkiem:

„Nie zmarnowane będzie życie moje,  
Bom tworzył pieśni i miałem przyjaciół”

Julia Hartwig

Przejdą dni ciężkie kłęski i rozgromu  
I zapomnimy o ranach i szkodach...  
Będziemy znowu mieszkać w swoim domu,  
Będziemy stąpać po swych własnych schodach.

(„Martwa pogoda”)

### Ars poetica

Echo z dna serca, nieuchwytnie,  
Woła mi: „Schwyć młde, nim przepadnie,  
Nim zbledną, stanę się błękitne,  
Srebrzyste, przeźroczyste, żadne”.

Łowię je spieszenie jak motyla,  
Nie, abym świat dziwnością zdumiał,  
Lecz by się kształtem stała chwila  
I abys, bracie, mnie zrozumiał.

I niech wiersz, co ze strun się toczy,  
Będzie, przybrawszy rytm i dźwięki,  
Tak jasny jak spojrzenie w oczy  
I prosty jak podanie ręki.

(„Barwa miodu”)

### Chciałem

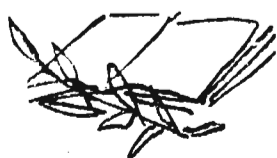
### już zamknąć dzień...

Chciałem już zamknąć dzień na klucz.  
Jak doczytaną księgę,  
Owinąć się czarną ciszą  
I zasnąć na potęgę

Aż tu za oknem wświekła zorza  
Budząca radość i przestrach,  
Rozbłysła niezłym pożar,  
Wybuchła jak orkiestra.

Oto dzień nowy i świat nowy  
Tysiącem dziwów gra mi.  
Zerwałem się na równe nogi,  
Przed wysokimi stanąłem schodami.

(„Wiklina”)



### Znad ciemnej rzeki...

Znad ciemnej rzeki wiatr przylata  
I mglistych wspomnień woń przynosi.  
Pamięć maluje przeszłe lata,  
Jak raj anielski dawni Włosi.

Fotem kask, mlecz i pęd podróży,  
Plomień na ostrzu smukłej dzidy,  
Kiedy chadzałem w szatach burzy  
I żeglowałem do Kolchidy.

Dzikie porywy i zapędy,  
Zuchwałość butna i wyniosła...  
Wreszcie manowce, wlny, błędy —  
I polamane leżą wiosła.

W ruinach pająk sieci snuje,  
Czas każe płacić wiosny dług.  
Lecz nie żałuje, nie żaluje,  
I wszystko spełniłbym raz drugi.

Bo coś w szaleństwach jest młodości,  
Wśród lotu, wichru, skrzydeł szumu,  
Co jest mądrzejsze od mądrości  
I rozumniejsze od rozumu.

(„Martwa pogoda”)



### Kartofilisko

Pod nlebem, co jesiennym ślapi kapuśniakiem,  
Na sejm zlatują wrony w żalobnym zespole  
I z krzykiem krążą nisko nad kobiet orszakiem,  
Rozpinając swych skrzydeł czarne parasole.

A robotnice w twardym, cierpliwym mozołe,  
Okryte — każda innym — barwistym welniakiem,  
Dzłobią pilnie motyką ziemniaczane pole,  
W miękkiej ziemi stopami zaparte okraciem.

Pośród mgły i szarugi, przemekle do nitki,  
Grudy grzęd rozgarniają schyłone najmitki  
I spod zeschniętych badyli i płytkich korzeni

Zbierają kragle bulwy, jak jaja spod kwokli,  
I rzucają je w wiadro lub ceber głęboki,  
Co glucho grzmią jak bębny na odmarsz jesieni.

(„Szczełki polne”)





WYWIATA POŁĄCZ Z KSIĄŻKAMI \*

MIŁOŚĆ I WALKA

Po „Ulicy ubogich kochanków” i „Dziwcząt z Sanfrediano” czytelnik polski otrzymał trzecią książkę wybitnego włoskiego prozaika Pradolini — „Metello”. Utwór ten jest kontynuacją tematyczną jego poprzednich powieści. Przełom dwudziestego wieku — to lata krzepnięcia i krystalizowania się ruchu robotniczego. To pierwsze wielkie bitwy klasowe, pierwsze porażki i zwycięstwa proletariatu.

i pozostaje ona jego żywiołem. Metella, namiętnego kochanka i męża, niesposób odłączyć od Metella — wspólnego towarzysza, wiernego i oddanego.

Sprawy ludzkiego szczęścia, ludzkich trosk, życia codziennego — to temat, który czyta się z uczuciem wielkiej świeżości. Płyne ona z siły Metella, promieniuje z jego pięknej miłości do żony i rodziny, z uczucia braterstwa dla krzywdzonych przyjaciół.

Klimat tej walki dominuje w całej książce, pada cieniem na szczęście dwojga „ubogich kochanków”, ale jest jednocześnie jego częścią składową. Metello wyrósł z walki

\*) Vasco Pratolini - „Metello”. PIW. 1957 r. Str. 342. Tłumaczyła Barbara Sieroszewska.

KORZENIE ŻYCIA

Odkrywamy obecnie na nowo powieść jugosłowiańską. Jako jedna z pierwszych trafiła do rąk polskiego czytelnika książka z życia dziewnastowiecznej Serbii, pt. „Korzenie”, której autor — Ciosic — jest jednym z najciekawszych współczesnych pisarzy Jugosławii. Za „Korzenie” otrzymał w 1954 roku najwyższą jugosłowiańską nagrodę literacką — Nagrodę Krytyki.

i barwy książki przypada tłumaczowi z serbskiego, Bronisławowi Ciriłowici.

Skomplikowana walka polityczna w Serbii, pozostająca pod władzą dynastii Obrenowiczów, warunkuje tu w sposób ścisły życie bohaterów, mieszkających w oddalonej od politycznego centrum wioski, i splata się z ich losami w opowieść pełną silnych uczuć, wielkich namiętności. Zarysowana ostrymi barwami postać centralna — stary, mądry i szaleńczo ambitny Acim — chłop bogaty i mocno wrosły w walkę stronnictw politycznych — ponosi jedną klęskę po drugiej. Zawodzi go wszystko: nie odegra w życiu kraju tej roli, jakiej pragnął, nie odegra jej także ukochany syn, wymarzony następca i

„Korzenie” — to urzekająca opowieść, wywołująca tyleż wzruszeń, co i podziwu dla nowatorstwa formy. Język jej jest pełen poetyckich metafor i aforyzmów, czyta się więc ją trochę jak starą klechdę, a trochę jak wielką księgę mądrości życia. Znaczną zaśluga w zachowaniu klimatu

kontynuator myśli politycznej. Pozostanie sam, stary, niepokorny i upokorzony.

Sily, które rozpełnął w imię swych ambicji, zaciągną nad życiem wszystkich, którzy stałemu silaczowi są bliscy. Z kręgu nieszczęść wyrwa się tylko ukochany, ale wyrodnym syn, który za cenę zaprzactwa politycznego wy-

zwoili się spod władzy ojca. Acim nie przebaczy mu nigdy, nawet wtedy, gdy cierpi jak potępioniec — zamknie przed nim drzwi rodzinnego domu.

\*) Dobrica Ciosic — „Korzenie”. Czytelnik 1957 r. Str. 366.

BEAU MASQUE - PIĘKNA MASKA

Roger Vailland jest komunistą. Ma to wężlowe znaczenie dla jego twórczości: określa pozycję, w jakich autor oceniać będzie świat i płynące obok niego życie. Doszukiwać się będzie w każdym zjawisku jego ukrytego podłoża społecznego, analizować będzie każdą sytuację z punktu widzenia prawdziwości historycznych.

botnicy toczą tę walkę. Uieągają w niej drobni posiadacze. Na placu pozostaje tylko wielki, beztwarzowy i bezosobowy kapitał i robotnicy, brońniący swego chleba powszedniego. Niezwykle interesujący jest przy tym zarys biograficzny rodziny wielkich kapitalistów, stanowiący ostry, drapieżny obraz ludzi, których autor przeciwstawia walczącym robotnikom.

Vailland spędza urlop w górskiej wiosce zawieszonyj pod niebem i oderwanej od gorączki życia współczesnego. Dochodzi ono do jej mieszkańców dalekim echem, odbija się w ich losach pośrednio, by jednak ostatecznie zaciążyć bankrutem i ruiną nad chłopem francuskim, nie będącym w stanie wytrzymać konkurencji.

Na tym tle społecznym pisarz ukazuje historię wyraźniejszą i komunistki. W jej życiu jak gdyby w soczewce, skupiają się konflikty społeczne naszego wieku. Miłość jej do towarzysza walki, ciepła i wyrozumiała, sprawia, że bohaterka staje się bliska czytelnikowi.

Ale malowniczo położone pobliskie miasteczko, stanowiące ośrodek przemysłu tkackiego, jest wulkanem, w którym wre walka klasowa. Monopol, drobni posiadacze i ro-

\*) Roger Vailland — „Beau Masque”. Czytelnik 1957 r. Str. 430. Tłum. Halina Ostrowska-Grabska.

OKRUCHY HISTORYCZNO-LITERACKIE

(Ciąg dalszy ze str. 2)

berta Pawlikowskiego objął stanowisko kustosa zbiorów artystycznych, znajdujących się w pałacu medyckim. Chociaż rozliczne obowiązki nie pozostawiały mu zbyt wiele wolnego czasu, mimo to Kielesiński wprawia się w Medyce w technice akwafortowej, do czego zachęca go chlebodawca. Utrwała ta technika sceny z codziennego życia ludu, ubranego w swe bogate, kolorowe stroje. Do prac o tematyce regionalnej należał: zamek w Lesku, kościół OO Franciszkanów w Krośnie, widoki z Medyki, m. in. stare cerkiewki. W ciągu 5-letniego pobytu u Pawlikowskiego (1834—1839)

Kielesiński wykonał też szereg udanych exlibrisów.

Postawa twórcza artysty opierała się na wiernym realizmie, na dosadnej charakterystyce współczesnych obaw życia. Kierunek ten wiedzie od Norblina, kontynuowany zaś był przez Orłowskiego i Piwarskiego. Motywy wyjazdu Kielesińskiego z Medyki nie są dostatecznie jasne. W liście do przyjaciela pisze on w związku z tym co następuje: „Porzuciłem Medykę, musiałem. Bo jeśli przykro od obcych znośić dolegliwości, to niewypowiedziane boli, gdy się tego od swoich doznawa. Porzuciłem Medykę bez zasobu żadnego, z dużym nadwątłym zdrowiem”.

CZASOPISMO W ROPCZYCACH

Małe Ropczyce już przed 30 laty szczyciły się własnym pismem pod nazwą „Młodzież”. Po pewnych fluktuacjach przekształciło się ono w miesięcznik „Przyszłość”, którego 1 numer ukazał się w listopadzie 1928 r. Jak głosił podtytuł, czasopismo poświęcone było wychowaniu, nauce i sztuce.

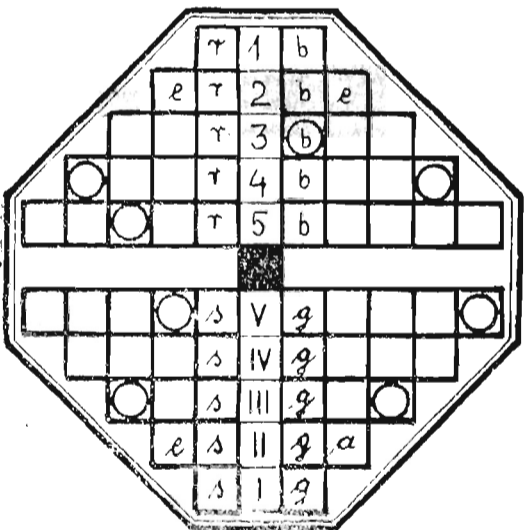
(zastępstwa) „Przyszłość” znajdowały się bowiem w Lubaczowie, Sędziszowie, Kałocicach, Rabce, Grudziądzu i Lwowie.

W artykule wstępnym 1. numeru spotykamy takie stwierdzenie: „Z łękiem serca o przyszłość swego bytu rozpoczynają często różne czasopisma swoją egzystencję, lecz pod wpływem idealnego, duchowego nakazu rzucają się z odwagą w świat, na zdobycie czytelników i uznania swej idealnej pracy”. Nic dodać, ani ująć! Zupelnie, jakby pisane anno 1957, kiedy to z niespotykaną energią mnożą się nowe pisma, niczym grzyby po deszczu.

Krag czytelników rekrutował się głównie spośród młodzieży gimnazjalnej i nauczycielstwa. Sam zresztą wydawca miesięcznika Jan Bulanda pochodził z tego środowiska. Na podkreślenie zasługują szerokie kontakty z „terenem”, jakie redakcja utrzymywała przez swych przedstawicieli. Oddziały

JACHSZARONI

NIE TRUDNO ZGADNAĆ



**UZUPELNIANKA**  
Do fonetycznego brzmienia litery w każdej ćwiartce rysunku dodać po jednej literze tak, aby powstał inny wyraz. Wyraz ten przepisać poniżej i jak poprzednio dodać jedną literę stwarzając nowy wyraz. Podobnie postąpić w piątym rzędzie. Dla orientacji podaje się, że wyraz 4. (w prawo) jest synonimem „kuły”, 5. (w prawo) nie spolszczoną nazwą zwierzęcia, podobnego do antylopy, zaś 3. (w lewo) to „rzecz” w języku łacińskim.

Po wpisaniu wszystkich wyrazów utworzyć z liter oznaczonych kółkami nazwę pewnego rodzaju bronii.

**KALAMBUR** (na czasie)  
Zwierząt pociągowych dzieło i litera  
Może z ciebie łatwo zrobić miliona.  
Za rozwiązanie tych zagadek przesłane do 14 dni pod adresem Oddział „Nowin Rzeszowskich” w Przemysłu, Gmach MRN, z dopiskiem „literywki umysłowe” — przeznaczane są do rozlosowania 3 nagrody w postaci bonów książkowych.

**ROZWIĄZANIA I NAGRODY**  
Z Nr 14 (358) — KRZYŻÓWKA — Poziomo: 1. Kroton. 4. raptus. 7. USA. 8. nurt. 10. Nana. 11. anasa. 12. erem. 13. tur. 15. ankra. 18. mokre. 20. limba. 21. elew.

22. nerw. 24. arsen. 27. rumor. 29. aniyk. 31. akr. 33. Adam. 34. ekwa (-tor). 36. Etna. 37. etap. 38. roi. 39. strofa. 40. Stomil. — Pionowo: 1. kanibel. 2. Odra. 3. nugat. 4. rajer. 5. bram. 6. szanec. 7. ront (wap.). 10. Nemo. 11. Ulm. 16. kilim. 18. manna. 19. karat. 23. trawers. 25. eek. 26. Akropol. 28. orda. 30. nowe. 31. ambra. 32. remis. 33. aner. 35 atom.

**NAGRODY WYLOSOWALI:** I. Leon Ozimek — Kolbuszowa. II. Kazimierz Rostek — Pyszniża. III. Zygmunt Bogdański — Domaradz.

Nagrodę autorską otrzymał Kazimierz Pach — Porąbka Uszewska, woj. Kraków.

Z Nr 16 (360) — **ROZRYWKOWA GRA TOWARZYSKA:** 7 rzutów kostką z kolejną ilością oczek: 5, 4, 4, 6, 3 i 6. lub: 5, 6, 6, 5, 6, 6, 5.

**NAGRODY WYLOSOWALI:** I. Stanisław Bożek — Budziszów. II. Stanisław Wołek — Krosno. Teresa Olszńska — Przemyśl.

Uwaga amatorzy kącika rozrywek umysłowych! Jeszcze do 15 czerwca można nadesłać odpowiedzi na ankietę kącika, ogłoszoną w Nr 17 (361), z 4. V. br. Między autorów oceny kącika zostaną rozlosowane specjalne nagrody.

**SPROSTOWANIE.** W rebusie z Nr 20 (364) czwarty wyraz winien zaczynać się na „n”.

